jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 2 stycznia 1938 r. Nr. 17



Trzej królowie jadą z królewską paradą

TRZEJ KRÓLOWIE.

Wiatr swawoli po Dąbrowie
Idą, idą trzej królowie.
Wiatr swawoli, śniegiem ciska
dookoła tańcem toczy;
to raz umknie, to raz zbliska
sypnie im kurzawą w oczy.
Droga het zawiana
śniegu pokolana
mróz za uszy ima.
Ano, sroga zima.

Wiatr swawoli po Dąbrowie.
Idą, idą trzej królowie.
Ten-ci jeden wziął kapocko,
co niejedno zniosła błocko.
Ten-ci drugi kożuch taty,
kożuch, co miał sto dwie łaty.

Ten-ci trzeci sukmanisko,
co jej lat już kopa blisko.
I parciane wdzieli pasy,
ustroili złotkiem głowy.
— Jeno przejść nam te tu lasy.
— Jeno przejść nam mrok borowy.

Nagle... wicher przypadł gdzieści —
ni gałązką nie szeleści.
Zapachniało wonią słodką:
tym powojem, tą tymotką.
Zapachniało świeżym chlebem,
i skowronek zwisł pod niebem,
zaświergolił tak wiośniano,
jak świergoli w kwietniu rano.

Zróżowiła się ścieżyna
pośród śniegu, ta jedyna
świtem, co mżył smużką cienką.

I.. ujrzą się przed stajenką!
Roch i Stasiek pobok Jana
Więc jak stali — na kolana!
Spojrzał Jezus na kapocko,

co niejedno zniosła błocko.
Spjrzał na ten kożuch taty,
kożuch, co miał sto dwie łaty.
Spojrzał na to sukmanisko,
co jej lat już kopa blisko.
I jak stał w swym majestacie,
tak szedł ku nim:
— Witaj, bracie!

J. P.

NOWY ROK.

Pośród wielu innych planet we wszechświecie odbywa drogę swoją nasz ziemski glob. Czas jego istnienia obliczyć trudno. Po wymierzonej sobie elipsowatej drodze krąży wkoło słońca. Niezmęczony nigdy, a tak ściśle wymierzony ma każdy krok, iż nie zmyli biegu.

Odkąd na ziemi zjawiło się życie rozumne istoty — ludzie, zaczęli oni myślą przenikać te wyżyny.

I przeniknęli wreszcie, zbadali, wymierzyli, wykreślili, że glob ziemski ma taką to drogę, a odbywa ją w 365 dni, ciemnych i jasnych połówek doby. Przechodzi wiosna, lato jesień i zima.

A na tym świecie, co koło słoń-

ca krąży, odbywa swój pochód ludzkość. Idzie i dąży ku Ideałom Dobra. Rodzi się, dąży, pracuje i dalszą swą drogę przekazuje następcom.

Spójrzmy z naszego dwudziestego wieku wstecz na dzieje minione! Jakże się cieszymy, że nam żyć wypadło w czasach swobody, postępu i takich wynalazków, jak aeroplany, radio...

Dobiega glob nasz kresu podróży, kończy się stary rok. Zaczyna się nowa droga dla ziemi, a nowy rok dla nas.

Robimy obrachunek ze starego roku. Gdy był nam pomyślnym, żegnamy go z żalem, gdy spotkały nas doświadczenia — z westchnieniem. Zato nadchodzi rok nowy. Jest tajemniczy, pełen skarbów zakrytych i każdy ma nadzieję, że mu coś w darze przyniesie dobrego.

Lecz trzeba pamiętać i o tem, że rok nowy zwykł temu udzielać swych skarbów, kto czyni wysiłki ku swym celom; kto pracuje i trudzi się — temu sprzyja; darmo nie daje darów.

WSZYSTKIM NAJMILSZYM CZYTELNIKOM „JUTRZENKI" PRZESYŁA SERDECZNE ŻYCZENIA

„DOSIEGO ROKU"

REDAKCJA.

POWITANIE NOWEGO ROKU.

Noc szafirowa gwiazd brylantami
Już osypała świat.
Na śnieżne pola, kryształne góry
Promień księżyca spadł.

W srebrzyste blaski, jak mgły spowita,
Śpi cicho ziemia już,
A nad nią z słodką pieśnią muzyka
Przelata Anioł — Stróż...

I pieśń Anioła o duszę trąca,
Osusza bólu łzy...
Ziemie się czegoś spodziewa, pragnie —
W oczekiwaniu drży...

Palących tęsknot tchnienie ulata
Z człowieczej piersi wzwyż...
Szykuje okrzyk w dale zaświata
„O zbliż się, szczęście zbliż!"

I tajemnicza zbliża się chwila
Północny płynie czar...
Zegar wszechświata hasło wybija—
Rok stary kona...
Zgasł!...

I oto w gwiezdnych świateł powodzi
W wieńcu polarnych zórz —
Rok Nowy w mgławie dróg niecznych schodzi,
Na ziemię spływa już...

O, witaj, witaj, ty światłolicy!
Tyś nam nadzieją znów!...
O, bądź spełnieniem ludzkiej tęsknicy,
Jej dum — o szczęściu snów!...



W karnawale, w karnawale
Zosia, Jaś tańczą wspaniale.
Gdy zabawa jaka taka,
Tańczą dzieci krakowiaka.
Gdy wesela cała fura,
To zatańczą i mazura.

JAK TO BYŁO PODCZAS WIGILII.

Najpiękniejszy podarunek Kazia.

„Tato nie wraca, mama nie wraca — wyśpiewywał Kazio na rożne nuty ten sam refren już chyba po raz dwudziesty.

Siostra Kazia, szesnastoletnia Anka, spojrzała nań podejrzliwie

— Coś ty taki dziś wesoły?

Kazio przerwał na chwilę swe trele.

— Nie jestem wesoły Mam tylko wisielczy humor.

Anka wzruszyła ramionami.

— Nie rozumiem.

— O, ty wiele rzeczy nie rozumiesz, mimo, ze za dwa i pół roku kończysz budę. Wisielczy humor, to uważasz, jest takie coś, co się robi samemu sobie naprzekór.

— Acha, Rozumiem. Coś z cenzurą nie w porządku...

— Nic nie rozumiesz... Są rzeczy na świecie, o których się nawet filozofom nie śniło — jak rzekł Wiliam Szekspir.

— A ty skąd znowu z tym Szekspirem? Pierwszy raz słyszę, zeby czternastoletni chłopak cytował Szekspira.

— Widzisz. Wiele rzeczy jeszcze nie słyszałaś.

I znowu zaczął swoje „tato nie wraca, mama nie wraca"

Anka pokręciła głową. Coś knuł ten jej braciszek, to pewna.

— Słuchajno, Kazio...

— „Tato nie wraca, mama nie wraca..." Czego życzysz sobie rozsądna siostro?

— Powiedzno mi jak właściwie jest z twoją cenzurą?

— Nic. Nie ma. Cenzury, to głupi wynalazek. „Tato nie wraca".

— Kiedy ty nareszcie nabierzesz rozsądku?

— Za lat dwadzieścia.

Anka wzruszyła ramionami.

— Dość późno.

Kaziek gwizdnął przeciągle.

— Lepiej pozno, niż nigdy, ale nie ma się o co kłócić; powiedz mi raczej, co to są za wiersze, które wyśpiewuję?

— Co za wiersze! Oczywiście Mickiewicza „Powrot taty"

— Tak? O ile mnie pamięć nie myli, „Powrot taty" zaczyna się: „Tato nie wraca, ranki i wieczory" tak dalej. A ja sobie wyśpiewuję ił wiersze... własnego utworu. Każe panienka zwrócić pieniądze za naukę.

Anka poczerwieniała i niewiadomo na czemby się skończyło, gdyby nie dzwonek.

— Rodzice!

— Istotnie, to byli rodzice. Wracali obładowani paczkami, a za nimi mały chłopak niósł olbrzymią choinkę.

— O! A ja całkiem zapomniałem, że dziś wigilia! — zawołał Kazio

— Marna w tym roku będzie ta wigilia, ale coś nie coś zawsze będzie — odparł ojciec.

— Nieprawda, Zosiu?

Pani Zofia uśmiechnęła się i poszła do kuchni robić przygotowania do wieczerzy. Ojciec zaś począł obsadzać choinkę w drewnianym

stolku, a potem ubierać ją. Pomagała mu w tem Anka.

Kazio zaś myślał.

„Piękny to zwyczaj, ta choinka".

I zrobiło mu się błogo na duszy, rozmarzył się jakoś i zaczął drzemać. Rozbudził go głos matki:

— Dzieci, wieczerza!

W milczeniu stanęli wszyscy za krzesłami. Pani Zofia wzięła opłatek. Długo coś szeptała sobie z ojcem, całując się serdecznie. Anka i Kazio patrzyli na tę scenę, a rozrzewnienie chwytało ich za serce.

— No, dzieci kochane...

Głos pani Zofii się załamał. Jakieś słowa bez związku, uściski, śmiechy przez łzy.

Potem siedli i jedli, rzucając sobie wspomnienia i projekty na przyszłość. Tylko Kazio od czasu do czasu miał jakby zamyśloną minę.

— On stanowczo ma coś na sumieniu — myślała Anka. — Pewnie cenzura. Ale rozprawimy się z nim po świętach.

Po wieczerzy ojciec wstał i zapalił świeczki na choince. Zgaszono elektryczne światło. Płomyki świeczek odbijały się tajemniczo w czerwonych kulach, srebrnych i złotych orzechach.

— Dzieci — w tym roku, jak mówiłem, nieszczególna będzie wigilia. Ale zobaczymy, co komu gwiazdka przyniosła.

— Mamusia — o — perfumy. I swelerek. A dla Anki — dwie książki. I też sweterek. A dla Kazia — cyrkle i książka. A dla mnie — o — krawat i — o, o — breloczek do zegarka. No, gwiazdka nie była taka najgorsza.

W tej chwili Kazio coś wyciąga z kieszeni. I mówi, a głos mu się łamie.

— Ja... proszę rodziców.. ja nie miałem wam co kupić.. i oto owoc mej półrocznej pracy.. cenzura.. samo piątki.

I poddali cenzurę ojcu. A ojciec i matka mają łzy w oczach. Jedna tylko Anka wybucha śmiechem.

— Ach, ty obrzydliwcze! — Ładnieś mnie zwiódł! Gadał o wisielczym humorze, o Szekspirze, o tem że cenzury, to głupi wynalazek! A tymczasem on przez pół roku knuł taką niespodziankę!

A na to Kazio, który odzyskał już normalny humor.

— A nie mówiłem! Są rzeczy na świecie, o których się nawet filozofom nie śniło!

NIEOCZEKIWANE ZWYCIĘSTWO.

W Ossian, N. Y., walka pająków ze żmiją zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem pierwszych. W kilkunastu dniach pająki — a było ich pięć — wspólnym wysiłkiem podciągnęły 8-calowego gada przeszło cztery stopy w górę od podłogi, gdzie żmiję oplątały w zastawione sidła z pajęczyny. Żmija w ostatnim dniu dramatu dawała już tylko słabe oznaki życia. Gospodarze domu otrzymali 100 listów z wezwaniami i prośbami, aby ofiarę pająków uwolnić. Skończyło się wreszcie na tym, iż do piwnicy zawitał nieproszony przez gospodarzy nie-

jaki Robert J. Holden, urzędnik Towarzystwa Humanitarnego powiatu Sicuben i uśmiercił dogorywającą gadzinę.

W tych dniach, dziwnym zbiegiem okoliczności, rozegrał się podobny dramat natury w Noblesville stanie Indiana. Tam, jak doniósł farmer Dallas D. Shlei, kalifornijski długi smak owinął się wokoło dwie stopy długiej ogrodowej żmii i dusił ją przy łbie w swoim uscisku, aż udusił. Dopiero kiedy żmija nie dawała przez dwie godziny żadnego znaku życia, smak spokoj nie opuścił swą ofiarę, która niewątpliwie czyhała na jego życie i rozprawiłaby się o wiele prędzej, gdyby jej się udało go pochwycić.

„entliczki-pętliczki"

Dobre rozwiązania nadesłali: Kłosowski Czesław z Niwki, L. i M. Bugajowie, Halinka z Będzina, Marysia Rokicka z Sosnowca, Lucia Ziętkówna z Sosnowca, Iskierka z Będzina, Dada z Będzina, Lodzia Kałatówna z Będzina, Marysia Michalska z Sosnowca, Elżbieta Karbowska z Czeladzi, Żygmunt Goc z Dąbrowy, Jaś Sokole Oko, Krzysia Kowalska z Sosnowca, Joanna Majerówna z Sosnowca, Kazik Wandran z Będzina, Bolek Koźmicki z Czeladzi, Jurek Bendkowski z Będzina, Zosia Danecka z Olkusza, Zygmunt Łakomy z Sosnowca.

Nagrody otrzymali: Lucia Ziętkówna, Zygmunt Łakomy i Zosia Danecka.

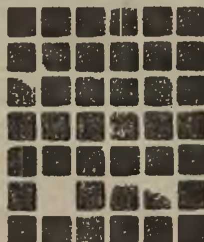
Zagadka

ul. „Iskierka" z Będzina

Za dnia otwarte
W nocy zawarte,
Bywają niebieskie i czarne
Czasem smutne,
Często figlarne.

Logogryf

ul. Marysia Rokicka.



1) Kwiat rosnący w ogrodzie; 2) Jeżdżą po morzach; 3) Inaczej duży; 4) Rośnie w polu i ogrodzie (wspak) 5) Siedziba miasta Sosnowca; 6) Wkładamy na nogi; 7) Miasto w Polsce.

Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Łamigłówka

Znaleźć wyrazy o podanym niżej znaczeniu i wpisać do figury. Wyraz drugi tworzy się z wyrazu pierwszego po odjęciu jednej litery

Tak samo tworzy się następne wyrazy.



1) Fabryka desek; 2) Miara wagi złota i drogich kamieni; 3) Waga samego opakowania; 4) Gatunek papugi; 5) Miara powierzchni; 6) Samogłoska.

—:o:—

Łamigłówka



W kratki wpisać poziomo sześć trzyliterowych wyrazów o podanym znaczeniu. (Rząd pierwszy da rozwiązanie).

1) Imię męskie; 2) Pierwsza matka; 3) Nabiał wyrabiany z mleka; 5) Pewien okres czasu (epoka); 6) Zwierzę pociągowe (wspak).

—(-)—

MITECZKA Z ŁAGIEWNIK.

Bardzo dziękuję za miły wierszyk, ale niestety, nie nadaje się on do druku.



AMERYKAŃSKI DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA.

Na pamiątkę przybycia do Ameryki pierwszych emigrantów, odbywa się rok rocznie w całych Stanach Zjednoczonych t. zw. „Dzień dziękczynienie". Przez główne ulice miast amerykańskich przeciągają w tym dniu barwne korowody, wiwatujące na cześć emigrantów ze „starej ziemi".

Na zdjęciu naszym kilkudziesięciometrowa lalka, niesiona podczas pochodu w Nowym Yorku

